

JADWIGA BAŁTAKIS

(1925-2018)

Jadwiga Bałtakis z domu Sitarska – polska psycholog i działaczka społeczna, senator II kadencji.

Urodziła się 14 września 1925 r. w Łowiczu. Podczas II wojny światowej, jako nastolatka, prowadziła w Łodzi tajne nauczanie, ucząc dzieci z sąsiedztwa, dzięki czemu, po wojnie mogły kontynuować edukację na poziomie 4 klasy szkoły podstawowej. Książki i podręczniki zebrała wraz z siostrą z ulicy, gdzie leżały wyrzucone przez Niemców przez okno biblioteki.

Po wojnie ukończyła Liceum Plastyczne w Łodzi, jednocześnie występowała w tamtejszym Teatrze Wojska Polskiego, działającym pod kierownictwem Leona Schillera. Grała między innymi w pierwszym, powojennym przedstawieniu tego teatru *Krakowiacy i Górale*, którego premiera odbyła się 30 listopada 1946 r. Na swoje utrzymanie pracowała rysując w Eksperymentalnym Studiu Filmów Rysunkowych – późniejszym Studiu Filmów Rysunkowych.

Z powodu prześladowań ze strony Urzędu Bezpieczeństwa zmuszona została do opuszczenia Łodzi i przeprowadzenia się do Warszawy. Była absolwentką Uniwersytetu Warszawskiego oraz Wyższej Szkoły Higieny Psychicznej w Warszawie. Promotorem jej pracy magisterskiej był Stefan Baley. W trakcie studiów poznała ks. Stefana Niedzielaka,



Jadwiga Bałtakis – fot. z archiwum rodzinnego

późniejszego współzałożyciela obecnego Stowarzyszenia „Rodziny Katyńskie” i inicjatora wzniesienia Krzyża Katyńskiego na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach (31 lipca 1981 r.). Podczas częstych wizyt w domu księdza wielokrotnie spotykała kardynała Stefana Wyszyńskiego, a w 1978 r. poznała tam kardynała Karola Wojtyłę wracającego z konklawe Jana Pawła I. Kontakty Jadwigi Bałtakis z ks. Niedzielakiem budziły żywe zainteresowanie Służby Bezpieczeństwa.

W trakcie studiów w 1949 r. wyszła za mąż za Romualda Bałtakisa, psychologa pracującego w zakładzie higieny psychicznej w Rybieniu Starym. Zakład mieścił się w dawnym Pałacu Skarżynskich i był miejscem azylu dla ludzi niewygodnych dla ówczesnej władzy,



Jadwiga Bałtakis w dzieciństwie (pierwsza z prawej) – fot. z archiwum rodzinnego

np. byłych ziemian. Tam Jadwiga Bałtakis spotkała i zaprzyjaźniła się z żoną i córkami premiera na uchodźstwie Stanisława „Cata” Mackiewicza. W późniejszych latach miała również okazję poznać samego Stanisława Mackiewicza.

Po studiach, nakazem zatrudnienia została skierowana na Dolny Śląsk i początkowo pracowała w różnych zakładach psychiatrycznych zajmujących się dziećmi z nerwicami wojennymi. W latach 1953-1959 trafiła tam również dzieci z Korei Północnej. Pracując w Krośnicach

dowiedziała się od matki jednego z podopiecznych, że dyrektor zakładu jest byłym SS-manem. O swoim odkryciu poinformowała władze. Dano jej jednak do zrozumienia, że ze względów politycznych dyrektora nie można zwolnić. Celem zatuszowania sprawy została zmuszona wraz z rodziną (mężem, 6-letnią córką Anastazją i 4-letnim synem Pawłem) do opuszczenia Krośnic.

Od 1956 r. do 1963 r. mieszkała we wsi Dunkowa w powiecie milickim, gdzie uczyła w szkole podstawowej.

W 1963 r. przeprowadziła się do Świdnicy i podjęła pracę w Schronisku dla Nieletnich, będąc wraz z mężem Romualdem jedynymi psychologami w mieście. Następnie rozpoczęła pracę w Poradni Wychowawczo-Zawodowej, gdzie doczekała emerytury.

Na początku lat 80. dołączyła do NSZZ „Solidarność”. W stanie wojennym była współzałożycielką nieformalnej świdnickiej sekcji wałbrzyskiego Klubu Inteligencji Katolickiej.

W latach 1991–1993 sprawowała mandat senatora z województwa wałbrzyskiego, należała do Klubu Parlamentarnego Unii Demokratycznej (wśród swoich autorytetów polityczno-moralnych wymieniała Tadeusza Mazowieckiego, Jacka Kuronia, Władysława Frasyniuka). Zasiadała w Komisji Polityki Społecznej i Zdrowia. Zainicjowała zmianę ustawy dotyczącej osób, które przed 18 rokiem życia utraciły zdrowie i całkowitą zdolność do pracy, z uznaniowej na roszczeniową.

Założyła także przedszkole specjalne dla dzieci upośledzonych umysłowo. Współtworzyła Hospicjum św. Łazarza, przez wiele lat pełniła funkcję prezesa Towarzystwa Przyjaciół Chorych „Hospicjum” w Świdnicy.

Zmarła 10 marca 2018 r. Została pochowana na cmentarzu komunalnym przy ul. Słowiańskiej w Świdnicy.

Paweł Bałtakis



Jadwiga Bałtakis – fot. z archiwum rodzinnego

FILMOWA ŚWIDNICA

Świdnica w gronie miast dolnośląskich należy do „szczęściarzy” ominiętych przez front II wojny światowej. Miasto wyszło z wojennej zawieruchy praktycznie bez zniszczeń, co dziś pozwala podziwiać zabytki architektury z wielu okresów. Mimo to filmografia miasta zaczęła się tworzyć stosunkowo późno. Kiedy Lubomierz, Bystrzyca Kłodzka czy - większe od nich - Kłodzko przyciągały do siebie filmowców w okresie PRL magią prowincji i powabem patyny, Świdnica cierpliwie czekała na swój ekranowy debiut i zapisanie na kartach polskiej kinematografii.

KINA

„Kinematographie” („Kinematografia”) - ul. Zamkowa 7 (oficyna)

Tak właśnie nazywało się pierwsze kino stałe uruchomione w Świdnicy. Otworzył je w 1908 r. wielki zwolennik nowej wówczas idei, jaką były ruchome obrazy, pan Schuster. Liczący 149 miejsc obiekt przy ówczesnej ul. Burgplan nie przetrwał długo pod zarządem założyciela i już w 1914 r. został sprzedany Arturowi Barndtowi, najślynniejszemu – jak się później okaże – kiniarzowi w dotychczasowych dziejach Świdnicy. Nowy właściciel zmienił nazwę na Burgplanlichtspieltheater i choć było to jedno z dwóch kin, które powróciły

na mapę miasta po zakończeniu I wojny światowej, to wraz z rozbudową kinematograficznego imperium Barndta, doszło do likwidacji działalności projekcyjnej przy dzisiejszej ul. Zamkowej. Kino nie doczekało się rewolucji dźwiękowej, do ostatnich dni wyświetlanym filmom towarzyszył stosowny akompaniament na pianinie, a także możliwość konsumpcji piwa.

Kino „Przyjaźń”

- (pl. Grunwaldzki 12)

Trudno dziś rozpoznać, że hala targowa powstała w miejscu dawnej sali widowiskowej Kina „Przyjaźń”, a bazar na świeżym powietrzu zastąpił legendarną Restaurację „Krokodyl”. Przemiana charakteru tej przestrzeni dokonała się w 1993 r., a do zamknięcia działalności kinowej doszło 15 lat wcześniej. „Przyjaźń” otwarto w 1955 r. – przez



*W oficynie przy ul. Zamkowej 7 powstało pierwsze kino w Świdnicy
(fot. W. Rośkowicz)*



*Na zdjęciu widoczny Klub Bolko oraz szyld kina Przyjaźń
– zbiory Muzeum Dawnego Kupiectwa w Świdnicy*

pierwszą dekadę po zakończeniu zmagień wojennych obiekt pozostawał we władaniu radzieckim. Za czasów niemieckich działające w tym miejscu kino (od 1919 r. jako Wilhelmsplatz-Theater-Kino, a od 1924 r. pod nazwą Schauburg Oberstadt) należało, rzecz jasna, do Artura Barndta, który w latach 1937-1938 przeprowadził gruntowny remont, w efekcie czego sala posiadała 850 miejsc. W tym czasie właściciel Schauburg Oberstadt był w Świdnicy prawdziwym monopolistą

– w jego posiadaniu znajdowały się jedynie dwa kina w mieście.

Kino „Jutrzenka”

- (Plac Grunwaldzki 11)

Aktualnie miejsce kojarzące się z kulturą, chyba głównie muzyczną, bo jest największą salą koncertową w mieście. Klub Bolko należy do Świdnickiego Ośrodka Kultury, a w okresie PRL funkcjonował tutaj Klub Powszechnej Spółdzielni Spożywców. Na lata 1957-1977 (z przerwą) datowana jest działalność w tym miejscu Kina Jutrzenka.

Kino Światowe

- (ul. Romualda Traugutta 7)

Na skraju Parku im. Jana Kasprowicza znajduje się budynek szkolny, w którym dziś dzieci odbywają lekcje wychowania fizycznego. Jednak w 1910 r. w tym miejscu powołano do życia czwarte świdnickie kino, w dodatku z nazwą godną lepszej sprawy – Weltkino (Kino Światowe). Brzmi to tym bardziej paradoksalnie, że ów szumnie nazwany przybytek dziesiątej muzy nie miał osobnej siedziby – nieme filmy wyświetlano w restauracji Waldschlösschen (Leśny Zameczek).

Kino „Pionier”

- (ul. Pionierów Ziemi Świdnickiej 30)

Zbudowany w czasach niemieckich w 1912 r. gmach państwowej średniej szkoły żeńskiej okazał się po wojnie „smakowitym kąskiem” dla Armii Czerwonej, która w tym miejscu urządziła Dom Oficera, reglamentując dostęp do obiektu Polakom. Budynek nie spełniał radzieckich potrzeb w 100 procentach, dlatego po kilkunastu latach urzędowa-



*Klub Bolko
(fot. J. Wypych)*

nia zapadła decyzja o rozbudowie i tam właśnie powstała aula, w której działało kino Pionier, wyświetlające bratnie filmy sowieckie. Po opuszczeniu Świdnicy przez Rosjan, do obiektu wprowadziło się I Liceum Ogólnokształcące im. Jana Kasprowicza. Kilka lat temu wyremontowano dawną salę kinową. Dziś mieści się tu sala widowiskowa o wysokim standardzie.

Kino „Gdynia”

- (ul. Zygmuntowska 1)

Świdnica nigdy nie miała bliższych relacji z Gdynią, ale słynny port dał dolnośląskiemu miastu nazwę dla najśłynniejszego kina w jego historii. Gdynia wystartowała w lipcu 1945 r., jako jedno z pierwszych kin w województwie. Było to możliwe, ponieważ przedwojenny obiekt wyszedł z wojny bez uszczerbku. Wcześniej swoje kino przy ul. Zygmuntowskiej prowadził Artur Barndt (Schauburg Niederstadt), a początki działalności kinematograficznej sięgają 20 czerwca 1921 r., kiedy w miejscu po dawnym browarze otwarto Unionstheater. Powojenne dzieje to nie tylko historia najważniejszej świątyni filmu w mieście, ale też głównej sali widowiskowej Świdnicy. Odbywały się tutaj spotkania partyjnych notabli, a w latach 90. ubiegłego wieku miały w kinie miejsce spektakularne wydarzenia z premierą filmu *Panna Nikt* Andrzeja Wajdy na czele. Pokaz uświetnił swoją obecnością nie tylko słynny reżyser, ale też odtwórczynie głównych ról (Anna Mucha, Anna Powierza, Anna Wielgucka), producent Janusz Morgenstern, a także Tomasz Tryzna, wywodzący się ze Świdnicy twórca powieściowego



*Budynek dawnej siedziby „Weltkina” przy ul. Romualda Traugutta 7, obecnie Szkoła Podstawowa nr 315
(fot. J. Wypych)*

bestsellera, który posłużył Wajdzie za kanwę filmu, będącego próbą złapania porozumienia z młodą widownią. Premierowa projekcja odbyła się 14 września 1996 r. Kilka lat później w mieście zrealizowano *Poniedziałek* Witolda Adamka, najbardziej świdnicki film w historii. Wiele mieszkańców brało udział w pracach ekipy filmowej lub podglądało zdjęcia na starej części miasta czy na Osiedlu Młodych. Formą podziękowania miał być uroczysty pokaz gotowego filmu w kinie Gdynia. Szalo-



*Restauracja Waldschlösschen
– zbiory H. Adlera*



*Dawny obiekt kina „Pionier” na ul. Pionierów Ziemi Świdnickiej
(fot. W. Rośkowicz)*

ne lata 90. miały wiele niepodrabialnego uroku, bo jak inaczej nazwać to, że widzowie, którzy wypełnili liczące 600 miejsc kino musieli obejść się smakiem? Na premierowy seans... nie dostarczono kopii filmu. Za duże, jak na współczesne standardy kino, zniknęło z mapy miasta 26 maja 2012 r. Na ostatni seans wybrano bardzo wymowny tytuł – *Stawka większa niż śmierć...*

Cinema 3D

- (ul. Westerplatte 29)

Tak się złożyło, że aktualnie w Świdnicy działa tylko kino sieci Cinema 3D, zlokalizowane w Galerii Świdnickiej. Stosunkowo mała sieć działa m.in. w Kłodzku, Głogowie, Lesznie czy Kaliszu i jest nastawiona głównie na repertuar rozrywkowy. Świdnickie kino zostało otwarte w 2012 r. i na 4 salach może pomieścić w sumie 1040 widzów.

LUDZIE FILMU

Zanim doszło do realizacji w plenerach miasta filmów, największy wkład miejscowości w powojenną historię kina stanowiła uroczysta premiera w tutejszym kinie Gdynia. Andrzej Wajda odwiedził Świdnicę na okoliczność premiery *Panny Nikt*. W tym miejscu warto również przypomnieć o korzeniach wybitnego reżysera i operatora Jacka Bławuta (*Nienormalni, Jeszcze nie wieczór*), wychowanego w Zagórzu Śląskim i w latach młodości związanego ze Świdnicą i z Zamkiem Grodno, gdzie pracował jego ojciec, a młody reżyser po raz pierwszy zetknął



*Dawne Kino „Gdynia”, obecnie sala zabaw dla dzieci
(fot. W. Rośkowicz)*

się z kinematografią. Przez kilkanaście lat mieszkał również w Świdnicy - i swoje pierwsze filmy oglądał we wspomnianym kinie Gdynia - Paweł Wysoczański, reżyser filmów dokumentalnych *W drodze* czy *Jurek* o wspinaczu Jerzym Kukuczce.

FESTIWALE

Festiwal Reżyserii Filmowej

W 2008 r. w Świdnicy rozpoczęła się trwająca nieprzerwanie do dziś historia Festiwalu Reżyserii Filmowej, który powołał do życia Stanisław Dzierniejko, producent, a wcześniej dystrybutor filmowy oraz wieloletni prowadzący Kino Dworcowe we Wrocławiu. Impreza stawia sobie za cel nagradzanie najlepiej wyreżyserowanych polskich filmów. Laureaci otrzymują Złotego Dzika, co jest nawiązaniem do świdnickiego herbu. Podczas festiwalu przyznawane jest też wyróżnienie za wybitne osiągnięcia w reżyserii filmowej pod nazwą Kryształowego Dzika. Wśród nagrodzonych znaleźli się m.in.: Krzysztof Zanussi, Janusz Zaorski, Wojciech Wójcik czy Marek Koterski. Wydarzenie przez 8 lat odbywało się w Świdnicy, a później kolejno w: Jeleniej Górze, Głogowie, Wałbrzychu i we Wrocławiu.

Międzynarodowy Festiwal Filmów Dokumentalnych „Okiem Młodych”

Święto dokumentu, przede wszystkim autorstwa młodych twórców, które było organizowane w Świdnicy w latach 2008-2018. Imprezę zainicjowała Bożena Kuźma ze Świdnickiego Ośrodka Kultury, od 2011 r. do samego końca dyrektorem artystycznym był Lech Moliński, animator kultury filmowej z Wrocławskiej Fundacji Filmowej. Celem festiwalu



Multikino Cinema 3D w Galerii Świdnickiej na ul. Westerplatte

była prezentacja najlepszego kina dokumentalnego sezonu, a przede wszystkim organizacja konkursu dla młodych twórców, którzy zrealizowali krótkie metraże (do 30 minut). Festiwal zorganizował pierwszy w Polsce przegląd twórczości Tomasza Wolskiego. Dzięki „Okiem Młodych” Świdnicę odwiedzili m.in.: reżyser Paweł Łoziński, krytyk filmowy Tadeusz Sobolewski czy reportażysta Mariusz Szczygieł. Wśród zwycięzców konkursu znaleźli się utalentowani filmowcy młodego pokolenia, jak: Bartosz Kruhlik, Grzegorz Zariczny, Marta Prus czy Emi Buchwald. Od 2019 r. konkursy „Okiem Młodych” stanowią część Świdnickiego Festiwalu Filmowego SPEKTRUM.



Plakat Międzynarodowego Festiwalu Filmów Dokumentalnych „Okiem Młodych”
– zbiory Świdnickiego Ośrodka Kultury

Świdnicki Festiwal Filmowy SPEKTRUM

Najmłodsze festiwalowe dziecko Świdnicy – SPEKTRUM w 2015 r. zastąpiło na festiwalowej mapie miasta Festiwal Reżyserii Filmowej. Wydarzenie jest organizowane we współpracy Świdnickiego Ośrodka Kultury i Wrocławskiej Fundacji Filmowej. Głównym założeniem jest premierowa prezentacja w Świdnicy najnowszego kina artystycznego

oraz rozmowa wokół nowych filmów. Festiwal od początku prowadzi Anna Rudnicka i Bożena Kuźma z ŚOK-u oraz Paweł Kosuń (dyrektor) i Lech Moliński (dyrektor artystyczny) z WrocFF. W konkursie głównym startują nowe tytuły z Polski i ze świata, a jedynym jurorem jest świdnicka

publiczność, wśród laureatów znalazły się chociażby: *Noc Walpurgi* Marcina Bortkiewicza, *Ja*, *Daniel Blake* Kena Loacha czy *Boże Ciało* Jana Komasy. W 2019 r. SPEKTRUM połączyło się z „Okiem Młodych”, co poskutkowało włączeniem programu dokumentalnego oraz organizacją trzech konkursów kina krótkometrażowego.

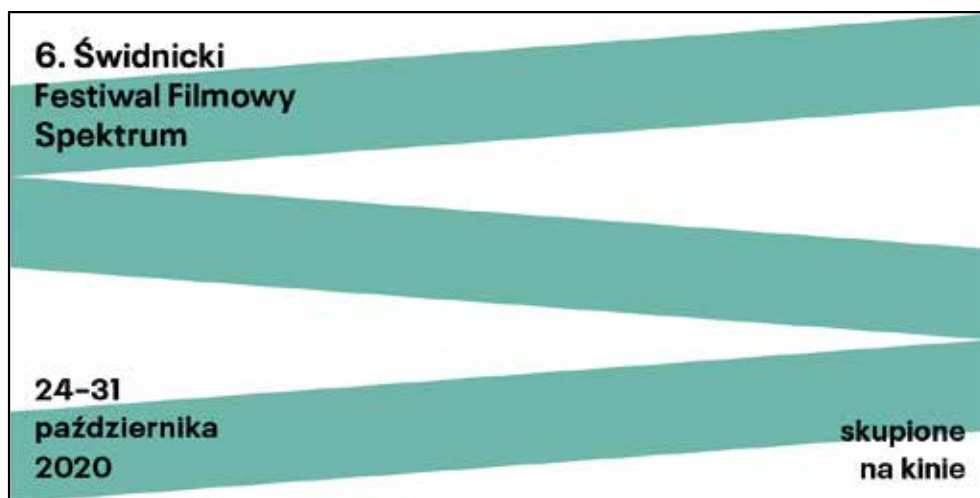
FILMY

***Komornik*, reż. Feliks Falk, Polska 2005, 93'**

Świdnica w bardzo małej „rólce”, ale jednak pojawiła się w filmie Feliksa Falka. *Komornik* słusznie kojarzy się z Wałbrzychem, ale skromny świdnicki wkład to wnętrza budynku Sądu Okręgowego. Tytuł ten zgarnął najwięcej nagród na Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni w 2005 r., wśród nich Grand Prix Złote Lwy oraz nagrodę aktorską dla Andrzeja Chyry.

***Lalka*, reż. Wojciech Jerzy Has, Polska 1968, 151'**

Adaptacja powieści Bolesława Prusa nie jest co prawda plenerowo po-



Plakat Świdnickiego Festiwalu Filmowego Spektrum
– zbiory Świdnickiego Ośrodka Kultury



*Pływalnia przy ul. Równej
(fot. W. Rośkowicz)*

wiązana ze Świdnicą, ale na ekranie pojawiły się rękawiczki wyprodukowane w tutejszych Dolnośląskich Zakładach Białoskórniczych „Renifer”. Film nakręcił jeden z najwybitniejszych twórców polskiej kinematografii, Wojciech Jerzy Has, specjalista od wizyjnych obrazów w rodzaju *Rękopisu znalezionej w Saragossie* czy *Sanatorium pod klepsydrą*.

***Najlepszy*, reż. Łukasz Palkowski,
Polska 2017, 104'**

Uważny widz filmu Łukasza Palkowskiego bez trudu rozpozna, że miejsce, w którym główny bohater zaczyna zmieniać swoje życie, zagrała kryta pływalnia przy ulicy Równej. Na świdnickim basenie nakręcono sceny, gdzie Jerzy Górski (Jakub Gierszał) pod okiem trenera (Arkadiusz Jakubik) doskonali podstawy sztuki pływania, co stanowi ważny element przemiany narkomana w triathlonistę. Ciekawostką stanowi mural, który pojawia się w ujęciach zewnętrznych pływalni. Zrealizowany

w 2016 r. w ramach Festiwalu Sztuki Ulicy „Punkt Zero” przez gdyńskiego muralistę Seikona, ale wpasowujący się na tyle w stylistykę lat 80. ubiegłego wieku, że pozostawiony na ekranie przez scenografów. *Najlepszy* powstał w oparciu o biografię Jerzego Górskiego, który w 1990 roku został mistrzem świata w ultramaratonie.

***Nie wiem*, reż. Krzysztof Kieślowski,
Polska 1976, 43'**

W filmografii Krzysztofa Kieślowskiego znajduje się kilka dolnośląskich wątków. Jeden z nich stanowi filmowa spowiedź głównego bohatera dokumentu *Nie wiem*. Tą postacią jest były dyrektor Dolnośląskich Zakładów Białoskórniczych „Renifer”, którego reżyser spotkał w stolicy kraju i wysłuchał jego relacji na temat nieprawidłowości w zarządzaniu fabryką. Pojedyncza historia miała służyć do pokazania systemowych problemów. W późniejszym okresie dokument był bardzo rzadko pokazywany (na prośbę reżysera) i powszechnie uznawany jest



*Zabudowania przy ul. Garbarskiej
(fot. W. Rośkowicz)*

za jeden z filmów, które doprowadziły Kieślowskiego do odejścia od dokumentalistyki.

Panna Nikt, reż. Andrzej Wajda, Polska 1996, 98'

W 1994 r. została opublikowana powieść Tomasza Tryzny. Książka, którą zachwylił się sam Czesław Miłosz bardzo szybko doczekała się przeniesienia na duży ekran. Adaptację wyreżyserował i kręcił w Wałbrzychu – miejscu akcji powieści – Andrzej Wajda. Film nie korzystał ze świdnickich plenerów, ale do dziś pozostaje w pamięci mieszkańców miasta. Po pierwsze z uwagi na huczną premierę filmu z udziałem reżysera i pierwszoplanowych aktorek, a po drugie na uroczystości upamiętniające ten fakt i sam film w roku 2019. Wtedy z inicjatywy organizatorów Świdnickiego Festiwalu Filmowego SPEKTRUM

powstał Mural Andrzeja Wajdy, autorstwa Roberta Kukli, a także otwarte zostało Rondo im. Andrzeja Wajdy.

Plac zabaw, reż. Bartosz M. Kowalski, Polska 2016, 79'

Twórcy filmu wybrali Świdnicę jako plener m.in. dlatego, że praktycznie wszystkie potrzebne elementy świata przedstawionego udało im się znaleźć w jednym mieście. Do przedstawienia odmiennego backgroundu trójki bohaterów potrzebne były różne typy zabudowy, wśród nich ekskluzywne osiedle domków jednorodzinnych. Znalezione je na obrzeżach miasta – na Osiedlu Słowiańskim. Inny z bohaterów mieszka w zabudowie blokowej z okresu późnego modernizmu – te zdjęcia kręcono na Zawiszowie. Krajobrazu dopełnia sceneria ulic Garbarskiej i Matejki, gdzie w starej zabudowie zamieszkuje

rodzina gorzej sytuowana. Film wzbudził wiele kontrowersji na Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni swoją brutalnością. Bartosz M. Kowalski dostał za niego nagrodę za najlepszy debiut reżyserski.

***Poniedziałek*, reż. Witold Adamek, Polska 1998, 91'**

Pod koniec ubiegłego wieku powstał film, który w całości został zrealizowany w świdnickich plenerach. Obraz został nakręcony na podstawie scenariusza Przemysława Wojcieszka. Akcja rozgrywa się w prowincjonalnym miasteczku na Dolnym Śląsku. Na ekranie obserwujemy historię dwóch młodych chłopaków, zmuszonych zająć się egzekucją długów. W filmie Adamka pojawiła się plejada gwiazd kina i popkultury: muzycy Bolec, Paweł Kukiz, Shazza oraz Tomasz Stańko, a także: Kinga Preis,

Marek Bargiełowski i Teresa Sawicka.

W *Poniedziałku* możemy rozpoznać zarówno tak popularne miejsca, jak Katedra pw. św. Stanisława i św. Wacława czy Kościół Najświętszej Marii Panny Królowej Polski, ale też okolice ulicy Garbarskiej, żelazny most na ul. Wrocławskiej oraz stacja kolejowa Kraszowice. Brawurowa scena pościgu samochodowego została nakręcona w uliczkach dochodzących do Rynku, a jeśli ktoś zna dobrze Osiedle Młodych, to w scenie z piosenkarką disco polo Shazzą rozpozna barak, od dawna nieczynny, przy ul. Dąbrowskiego 67.

***Sztuczki*, reż. Andrzej Jakimowski, Polska 2007, 95'**

6-letni Stefek i jego 17-letnia siostra Elka bardzo chcą odnaleźć ojca. Szczególnie małemu mocno na tym zależy, gdyż jego jedyną pamiątką po tacie jest dla niego rozmazana fotografia. Akcja



*Zabudowania przy żelaznym moście na ul. Wrocławskiej
(fot. W. Rośkowicz)*



*Zakład Poprawczy i Schronisko dla Nieletnich
(fot. W. Rośkowicz)*

filmu dzieje się w Wałbrzychu, gdzie mieszkają bohaterowie. Jedną ze scen była kręcona w Świdnicy na terenie zakładu Eltech, gdzie na rozmowę o pracę wybiera się Elka.

Wszystko dla mojej matki, reż. Małgorzata Imielska, Polska 2019, 103'

Nastoletnia Ola dorasta w zakładzie poprawczym. Córka znanej sportsmenki odziedziczyła po matce talent, ale nie zaznała rodzinnego szczęścia. Odebrano ją rodzicielce w wieku 5 lat, późniejsze adopcje też nie zaoferowały ciepła domowego ogniska. Co prawda, dziewczyna ma inklinacje do sportów biegowych, lecz życiowa ścieżka pozostaje dla niej wyłożona przeszkodami. Taki jest punkt wyjścia *Wszystko dla mojej matki*, debiutanczkiej fabuły autorstwa doświadczono-

nej dokumentalistki Małgorzaty Imielskiej. Film po raz pierwszy był prezentowany na Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni w 2019 r., gdzie nagrodę za debiut aktorski zdobyła Zofia Domalik. Podczas Warszawskiego Festiwalu Filmowego stał się ulubieńcem widowni, zdobywając Nagrodę Publiczności. Wszyscy świdniczanie bardzo łatwo rozpoznają obiekt Zakładu Poprawczego i Schroniska dla Nieletnich na ekranie. Dzieje się tam spora część akcji. Próżno jednak szukać wzmianki o Świdnicy w samym filmie.

Lech Moliński

Informacje dotyczące świdnickich kin dostarczył Sebastian Scheer, na podstawie notatek Andrzeja Scheera.

Oto niektóre z nich:

19.09.1946

Zauważyłem, że uczniowie (a może i uczennice) palą papierosy podczas przerw w klasach i niedopałki wrzucają do kałamarzy, względnie pod ławki. Pozostawiam ocenie młodzieży, czy takie zaśmiecanie (jest to bardzo łagodne słowo) izb szkolnych licuje ze zwyczajną przyzwoitością.

30.01.1947

Nie mogę jednak pominąć milczeniem faktu, że wśród was znajduje się sporo takich, którzy naukę i szkołę traktują jako coś ubocznego, dorywczego i potrzebnego tylko do otrzymania świadectwa, mogącego się przydać. Typki te nie pracują, absentują się i wprowadzają tylko zamęt w tok nauki, szkodząc innym.

10.05.1947

Kreda do pisania jest artykułem, którego nie produkujemy i który musimy importować,

dlatego trzeba się nią oszczędnie gospodarować. Od dziś wyłącznie wójtowie klasowi mogą ją pobierać z kancelarii i dołożyć starań, aby kredy nie marnowano.

Ciekawą informację o szkole znajdujemy również w publikacji z 1955 r. 10-lecie wyzwolenia Świdnicy, gdzie czytamy: *Mija w tym roku dziesięć lat, odkąd powstała w Świdnicy szkoła popularnie zwana „wieczorówką”. Nazwa zresztą niezbyt trafna, gdyż lekcje odbywają się tu po południu, a wypowiedane z lekką ironią słowo „wieczorówka” drażni zarówno nauczycieli jak i uczniów. Nic jednak nie pomaga, ogół społeczeństwa przyzwyczaił się do tej nazwy i tak już zostało. W murach szkolnych znaleźli się ludzie o różnej rozpiętości wieku i na różnych stanowiskach. Co roku duży procent absolwentów wstępuje na wyższe*



Spotkanie z okazji 70-lecia szkoły, 2015 r.
- archiwum szkolne



Pożegnanie absolwentów, 2017 r. - archiwum szkolne

studia. Niektórzy z byłych wychowanków pracują w szkolnictwie.

W 2020 r. szkoła kończy 75 lat swojego istnienia. W tym czasie wiele się działo w jej życiu. Jej bolączką były liczne przenosiny. Zmieniała się siedziba placówki: najpierw była to ul. Równa, potem pl. Wojska Polskiego, następnie ul. Folwarczna, aż w końcu ponownie „stary adres” przy ul. Równej 11.

W swojej historii szkoła zmieniała również nazwę: z Liceum Ogólnokształcącego dla Dorosłych przekształciła się w Liceum Ogólnokształcące dla Pracujących, żeby w roku 1994 powrócić do pierwotnej nazwy, funkcjonującej do dzisiaj. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że we wrześniu 1977 r. nastąpiło połączenie II LO z LO dla Pracujących, w wyniku czego powstał ujednolicony administracyjnie Zespół Szkół Ogólnokształcących pod wspólnym kierownictwem Zenona Michalczyka. Dyrektorką LO dla Pracujących została Irena Frydrychowicz.

Specyficznym spoiwem między szkołą „wieczorową” i „dzienną” było zawsze nie tylko funkcjonowanie w tym samym budynku, ale też i często wspólna kadra dydaktyczna.

Zmieniały się również, zgodnie z zapotrzebowaniem i „duchem epoki”, typy oddziałów otwieranych w „wieczorówce”. I tak na przykład w pewnym okresie działały w niej klasy „milicyjne”, w których funkcjonariusze zdobywali wykształcenie średnie, a istniejące jeszcze około 1980 r. Prawdziwym zaś ewenementem było powołanie, w roku 1956, oddziałów dla pracowników KP PZPR i rad narodowych. Istniały też w szkole klasy Średniego Studium Zawodowego (o profilu społeczno-prawnym), „młodzieżowe” (ze słuchaczami młodszymi, po szkole podstawowej lub uzupełniającymi zaczęłą już naukę w szkole średniej) oraz klasy licealne po ZSZ. Ze względu na bardzo duże zapotrzebowanie „na wiedzę”, liceum prowadziło dwie filie – w Świebodzicach (1961-1973) i w Strze-



*Część grona pedagogicznego, 2019 r.
- archiwum szkolne*

gomiu (1966-1973), które z czasem stały się samodzielnymi placówkami. Był to okres szczególnego rozwoju LO dla Pracujących, czego dowodem może być informacja z roku 1968, podająca liczbę 507 zapisanych słuchaczy.

Warunkiem przyjęcia do liceum „wieczorowego” było zaświadczenie z miejsca pracy o zatrudnieniu. Od szkoły z kolei słuchacze otrzymywali potrzebne im zaświadczenia do ZUS oraz, w przypadku mężczyzn, do WKU. W wypowiedzi obecnego dyrektora ZSO Jacka Iwancza, zamieszczonej w biuletynie okolicznościowym wydanym z okazji 70-lecia LO dla Dorosłych, czytamy:

Przez wiele lat LO dla Dorosłych gromadziło w swych murach dziesiątki słuchaczy, którym początkowo zawierucha wojenna, a potem różnorodne „zawirowania”, np. polityczne, uniemożliwiały zdobycie wykształcenia w sposób standardowy. Byli to często ludzie stateczni, zaawansowani wiekowo. Dzisiaj w większości przechodzą słuchacze dużo młodszy. Przerwali

oni naukę z różnych przyczyn w szkołach młodzieżowych. Traktując to z przymrużeniem oka, można rzec, że kiedyś chłopcy uciekali przed wojskiem, a teraz już nie ma takiej potrzeby. Obecnie to rynek pracy wymusza na pracownikach zdobycie średniego wykształcenia...

W ramach reorganizacji systemu oświaty w Polsce we wrześniu 2002 r. naukę rozpoczęły klasy pierwsze, realizujące zreformowany 3-letni cykl kształcenia ogólnokształcącego. W maju 2005 r. absolwenci po raz pierwszy zdawali egzamin maturalny zgodny z zasadami Nowej Matury, ujednoliconej dla wszystkich typów szkół ponadgimnazjalnych. Przy zajęciach w trzy popołudnia tygodniowo oraz mniejszej niż w szkołach dziennych liczbie godzin lekcyjnych zdanie matury stanowi nie lada wyzwanie, czemu jednak corocznie udaje się sprostać sporej liczbie słuchaczy. Po kolejnej reformie oświaty i likwidacji gimnazjów, we wrześniu 2019 r. miał miejsce ostatni nabór do klasy pierwszej trzyletniego liceum.



Wycieczka do Zagórza Śląskiego, 2019 r. - archiwum szkolne

LO dla Dorosłych, choć w skromniejszych rozmiarach, funkcjonuje nadal i przez lata swego istnienia wykształciło rzeszę absolwentów. Wielu z nich z sentymentem przywołuje wspomnienia o swym pobycie w szkole przy Równej i daje tego wyraz uczestnictwem w cyklicznych zjazdach lub klasowych spotkaniach. Pierwszy Zjazd Absolwentów odbył się w lipcu 1956 r. na 10-lecie pierwszej matury, a ostatni we wrześniu 2015 r. w związku z 70-leciem istnienia Liceum.

Obniżył się znacząco wiek słuchaczy. W ostatnich latach wynosi on średnio 18-20 lat. Obecnie do LO dla Dorosłych przyjmowane są osoby od 16. roku życia. Szkoła przywiązuje dużą wagę do organizacji działań pozalekcyjnych, nie ograniczając się jedynie do spraw dydaktycznych. Tradycją stały się coroczne spotkania wigilijne, uroczystości z okazji Dnia Nauczyciela, Święta Niepodległości, Dnia Kobiet, pożegnania klas maturalnych, Mikołajek czy Walentynek. Organizowane są wycieczki integracyjne oraz wyjścia do kina i teatru. Pro-

wadzona jest Kronika LO dla Dorosłych zarówno w wersji papierowej, jak i elektronicznej na stronie internetowej ZSO. Od kilku lat kończący „wieczorówkę” otrzymują pamiątkowe Karty Absolwenta. Są to dwustronne dyplomiki z listą absolwentów, zdjęciami nauczycieli, życzeniami od Rady Słuchaczy i kolażem zdjęć, ilustrujących pobyt słuchaczy w szkole.

Dyrektorzy Liceum Ogólnokształcącego dla Dorosłych/Pracujących w latach 1945-2019

Mieczysław Kozar-Słobódzki 1945-1951

Józef Jarosz 1951-1954

Helena Horodyska 1954-1977

Irena Frydrychowicz 1977-1986

Teresa Gawrońska-Królak 1986-1989

Bogumił Gut 1989-1998

Maria Magiera 1998-2006

Zofia Skowrońska-Wiśniewska 2006-2011

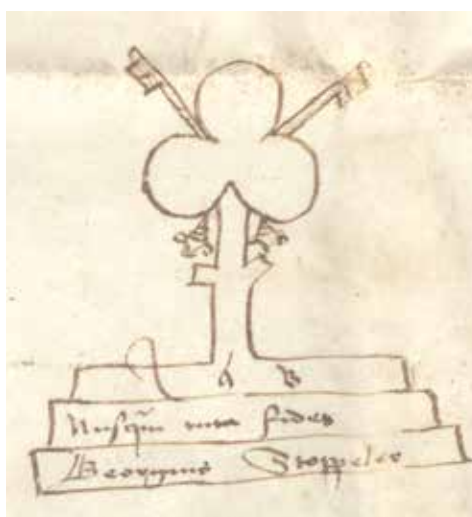
Beata Dratwa od 2011

Anna i Stanisław Bielawscy

ZNAKI NOTARIALNE I NOTARIUSZE PUBLICZNI W ŚWIDNICY OKRESU ŚREDNIOWIECZA

O bok pieczęci elementem wiarygodności dokumentu średniowiecznego był znak notarialny (*signum notarialae*) opatrzone formułą subskrypcyjną. Ów sposób uwierzytelniania dokumentów nieodłącznie wiązał się z osobami notariuszy oraz notariatem publicznym, był wykwitem europejskiej kultury prawnej, na którą wpływały rozwój pisma oraz rosnąca wartość dowodowa dokumentu. W tych krajach europejskich, gdzie systemy prawne zmierzały ku nowoczesnym modernizacjom, z notariatu publicznego uczyniono instytucję prawa państwowego. Jego ojczyzną były ówczesne Włochy, aczkolwiek pierwowzorów historycy prawa dopatrują się już w starożytnej Grecji, Mezopotamii, a nawet w Egipcie. Przeżywające swój renesans od XI w. prawo rzymskie było wykładane na uniwersytetach w Bolonii, Perugii, Florencji, gdzie uczono także sztuki sporządzania dokumentów (*ars notariae*). Rosnąca liczba jurystów przy sprzyjającej postawie establishmentu rozprzestrzeniała po Europie idee i twory notarialne. W XIII w. notariat przekroczył Alpy. Z 1298 r. pochodzi dokument Adama z Raciborza sporządzony według reguł obowiązujących w dokumencie notarialnym.

Do dnia dzisiejszego zachowało się 79 dokumentów notarialnych, sporządzonych w Świdnicy w latach 1352-1507 przez różnych notariuszy. Sama Świdnica wydała ich ośmiu (por. tab.).

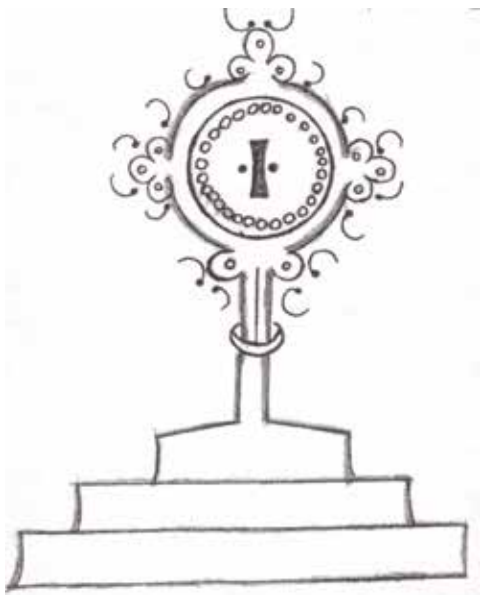


*Georgius Stoppler de Sweidnitz /Sweidnitz - Świdnica/ cler. Wrat. (Wrocław) dioc. apostol. Et imp., AP Wr., Rep. 91, nr 582 (582)
(fot. R. Bacmaga)*

Owa mnogość wynikała z potrzeb i możliwości miasta. Już w czasach Bolka II (1326-1368) Świdnica należała do najważniejszych ośrodków miejskich na Śląsku. W 1363 r. przyjęła prawo magdeburskie, sprzyjające rozwojowi notariatu publicznego. Dbający o swe interesy patrycjat miejski ciągle czynił starania o pozyskanie od panujących nowych praw i przywilejów, to samo dotyczyło instytucji kościelnych. Zabezpieczenie zaś tego wymagało posiadania dokumentacji o odpowiednich walorach prawnych, co dawały instrumenty notarialne. Bogate świdnickie mieszczaństwo było w stanie zapewnić swym synom, kandydatom na notariuszy publicznych, konieczne wykształcenie, a nawet niektóre majątne,

Notariusze pochodzenia świdnickiego, którzy wystawiali swe dokumenty w Świdnicy oraz innych miejscowościach

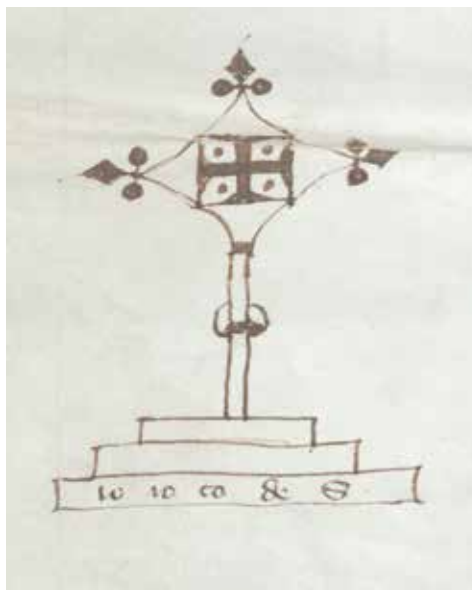
L.p.	Notariusz	Zespół	Sygn.	Data	Miejscowość
1	<i>Georgius Stoppler de Sweydnicz / Sweidnitz - Świdnica/ clericus Wratislaviensis dioecesis apostolica et imperiali auctoritate notarius publicus</i> Jerzy Stoppeler ze Świdnicy, kleryk diecezji wrocławskiej notariusz publiczny apostolskiego i imperialnego autorytetu	Klasztor cystersów w Lubiążu Dok. m. Wrocławia	Rep. 91, nr 582 (582) nr 6179	1500, 13 IV 1496, 1 IX	Wrocław Wrocław
2	<i>Johannes Dobelin qondam Philippi de Swidnicz /Sweidnitz - Świdnica/ clericus Wratislaviensis dioecesis imperiali auctoritate notarius publicus</i> Jan Dobelin syn Filipa ze Świdnicy, kleryk diecezji wrocławskiej, notariusz publiczny imperialnego autorytetu	AA Wr., Zbiór dokumentów	nr 382	1399, 8 XI	Świdnica
3	<i>Johannes qondam Johannis Coloni de Swydnicz /Sweidnitz - Świdnica/ clericus Wratislaviensis dioecesis imperiali auctoritate notarius publicus</i> Jan syn Jana Coloni ze Świdnicy, kleryk diecezji wrocławskiej, notariusz publiczny imperialnego autorytetu	Dok. m. Świdnicy	nr 360 (U 403)	1405, 28 XI	Kleczków
4	<i>Johannes qondam Nicolai Coloni de Swidnicz /Sweidnitz - Świdnica/ clericus Wratislaviensis dioecesis imperiali auctoritate notarius publicus</i> Jan syn Mikołaja Coloni ze Świdnicy, kleryk diecezji wrocławskiej, notariusz publiczny imperialnego autorytetu	Dok. m. Świdnicy	nr 410 (U 456)	1409, 3 III	Świdnica
5	<i>Mathias Springsgut de Sweidnicz / Schweidnitz - Świdnica/ clericus conjugatus Wratislaviensis dioecesis imperiali auctoritate notarius publicus</i> Maciej Springsgut ze Świdnicy, żonaty kleryk diecezji wrocławskiej, notariusz publiczny imperialnego autorytetu	Klasztor dominikanów w Świdnicy Dok. m.s Świdnicy Dok. m.Wrocławia Zbiór Klosego	Rep. 117, nr 78 (77) nr 904 (U 985) nr 956 (U 1051) nr 1036 (U 1155) nr 2941 (3348) nr 2665 nr 2756 nr 116, s. 152	1490, 17 VIII 1478, 23 II 1484, 21 I 1494, 17 IX 1484, 3 V 1488, 9 XII 1497, 17 V 1489, 3 XII	Świdnica Świdnica Świdnica Świdnica Świdnica Świdnica Świdnica Świdnica
6	<i>Nicolaus Felicis Swidnicz /Schweidnitz - Świdnica/ clericus Wratislaviensis dioecesis imperiali auctoritate notarius publicus</i> Mikołaj syn Feliksa ze Świdnicy, kleryk diecezji wrocławskiej, notariusz publiczny imperialnego autorytetu	Zbiór Klosego	nr 131, k. 41 r. - 41 v.	1436, 11 XII	Nysa
7	<i>Paulus Henrici Egir filius de Swydnicz /Schweidnitz - Świdnica/ clericus Wratislaviensis dioecesis imperiali auctoritate notarius publicus</i> Paweł syn Henryka Egir ze Świdnicy, kleryk diecezji wrocławskiej, notariusz publiczny imperialnego autorytetu	Klasztor św. Macieja we Wrocławiu	Rep. 66, nr 287 (287) Rep. 66, nr 294 (293)	1387, 25 VII 1382, 22 VII	Świdnica Świdnica
8	<i>Symon qondam Mathie Hoke de Swydnicz - /Schweidnitz - Świdnica/ clericus Wratislaviensis dioecesis imperiali auctoritate notarius publicus</i> Szymon syn Macieja Hoke ze Świdnicy, kleryk diecezji wrocławskiej, notariusz publiczny imperialnego autorytetu	Klasztor św. Macieja we Wrocławiu Klasztor cystersów w Kamieńcu Żąbkowickim Dok. m. Świdnicy	Rep. 66, nr 472 (464) Rep. 66, nr 474 (466) Rep. 66, nr 478 (470) Rep. 83, nr 189 (204) nr 620 (U 669)	1421, 21 I 1427, 27 X 1428, 4 XI 1431, 5 IV 1433, 15 IV	Świdnica Świdnica Świdnica Świdnica Świdnica



Johannes Dobelin /L.Doebelin/q. Philipi de Swidnicz /Sweidnitz – Świdnica/ cler. Wrat.(Wrocław) dioc. Imp., AA Wr., Zbiór dokumentów, nr 382 (fot. R. Bacmaga)

zapewne spokrewnione ze sobą patrycjuszowskie rodziny były tym zainteresowane. Wskazują na to dane personalne notariuszy: Jana syna Jana Coloni ze Świdnicy oraz Jana syna Mikołaja Coloni ze Świdnicy, aktywnych zawodowo na przełomie XIV i XV w. W razie potrzeby sprowadzano też notariuszy z innych ośrodków. Tym bardziej, że jak wynika z dotychczasowych badań i kwerend naukowych, diecezja wrocławska już w XIV w. posiadała dość dużą ilość notariuszy publicznych, wyprzedzając pod tym względem sąsiadujące z nią diecezje ościenne, a nawet rdzennie niemieckie, takie jak Moguncja, Trewir czy Bazylea. Notariuszom publicznym polecano sporządzanie dość ważnych dokumentów, zwykle potwierdzających testamenty, nadania, ważniejsze transakcje handlowe, czasami sprawy sporne bądź ugody. Stąd znajomość prawa obowiązywała każdego notariusza publicznego. Tego bowiem wymagano przy udzielaniu mu kreacji, czyli pozwoleń na wykonywanie zawodu. Kreacja mogła mieć charakter imperialny

bądź apostolski. W pierwszym przypadku udzielali jej w imieniu panujących cesarzy wysocy urzędnicy najczęściej miejscowego pochodzenia tzw. *comesi*, a w drugim władze kościelne, początkowo arcybiskupi i biskupi posiadający na to zgodę papieską, potem przywilej ten rozszerzono na oficjałów, kanoników, kanclerzy biskupich. Bywało, że notariusze przywozili swe nominacje z zagranicy. Zapewne dla prestiżu niektórzy z nich decydowali się na pozyskanie obu kreacji. Obok znajomości prawa kandydat na notariusza publicznego miał być także człowiekiem nieposzlakowanej moralności. Generalnie chodziło wówczas o to, by był *idoneus et fidedignis* (godny i wiarygodny). Oznaczało to przede wszystkim sprawność *in literatura, in gramatica* oraz *in scriptura* - co należałoby interpretować jako posiadanie umiejętności bezbłędnego spisania dokumentu na karcie pergaminu lub papieru. Dyplom winien być poprawnie sformułowany pod względem merytorycznym i stylistycznym. Sam zaś skryba musiał



Johannes q. Johannis Coloni de Swydnicz /Sweidnitz – Świdnica/ cler. Wrat. (Wrocław) dioc. Imp., AP Wr., Dok. m. Świdnicy, nr 360 (U 403) (fot. R. Bacmaga)

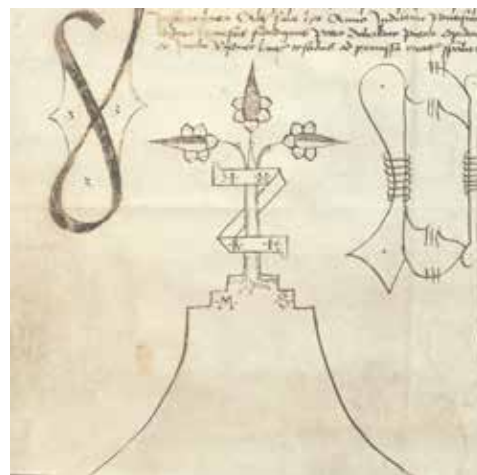
mieć dobre zdrowie, i co zrozumiałe, dobry wzrok i słuch. Nie mógł mieć mniej niż 25 lat, posiadać wyższych święceń duchownych oraz być żonatym. Nie oznacza to jednak, że wszystkie te wymogi, zwłaszcza ostatnie, były przestrzegane. Wystawiający swe dokumenty w Świdnicy Szymon Meystir z Dzierżoniowa, Andrzej Nering z Lwówka Śląskiego byli prezbiterami diecezji wrocławskiej. Żonatym był Maciej Springsgut ze Świdnicy, określając się

jako *clericus conjugatus Wratislaviensis diocesis*. Z zachowanych nienotarialnych źródeł wynika, że żoną jego była niejaka Agnieszka, która zmarła ok. 1535 r. Niemniej poza Springsgutem pozostałych siedmiu notariuszy rodem ze Świdnicy pozostawało w stanie bezżennym, będąc klerykami diecezji wrocławskiej, oraz posiadało tylko jedną imperialną

kreację. Wyjątkiem wśród nich był Jerzy Stoppeler z kreacją imperialną i apostolską, zatrudniony jako skryba w konsystorzu wrocławskim.

Aby jakiś akt mógł zostać uznany za *instrumentum publicum*, musiał być sporządzony według reguł sztuki notarialnej. Tym, co zwraca uwagę w jego formularzu, to datacja umieszczona głównie na początku tekstu zaraz po inwokacji. W niej, poza wskazaniem roku i dnia, podawano szereg dodatkowych elementów typu: pora dnia, godzina, lata panowania cesarza, pontyfikatu papieża, ale szczegól-

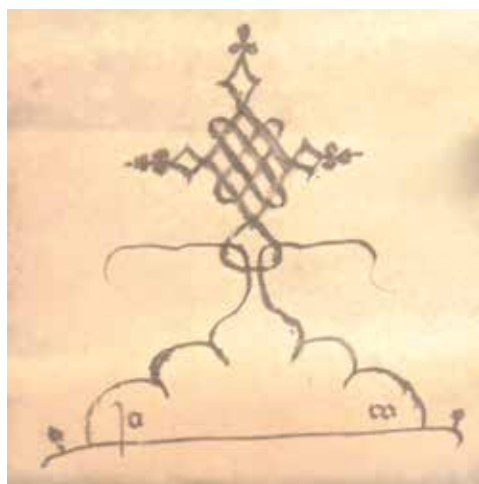
nie charakterystyczne były dane topograficzne miejsca, gdzie go wystawiono. Z reguły były nim izby reprezentacyjne zwane stubami w domach różnych zacnych osób, pomieszczenia kościelne, sale ratuszowe, a nawet własne domy notariuszy. Obok datacji wyróżnikiem instrumentu notarialnego było zamieszczone zwykle po prawej heraldycznej stronie aktu graficzne wyobrażenie znaku notariusza, uzupełnione obok w/w formułą subskrypcyjną z podstawowymi danymi personalnymi skryby, łącznie z kreacją. O ile zatem wartość tej formuły jest stała i nie budzi naszych szczególnych emocji, o tyle inaczej jest w przypadku graficznego wyobrażenia znaku (*signum notarialae*), tu otwiera się przed nami cała gama możliwości. Funkcja, jaką spełniał ów mały, często niepozorny znak, była dokładnie taka sama jak pieczęci, z tym że łatwiej go można było



Mathias Springsgut de Sweidnicz /Schweidnitz – Świdnica/ cler. conjugatus Wratislaviensis diocesis. Imp., AP Wr., Dok. m. Świdnicy, nr 904 (U 985) (fot. R. Bacmaga)

podrobić. Pewnym zabezpieczeniem było to, że na danym terenie w tym samym czasie nie mogło być identycznych znaków notarialnych.

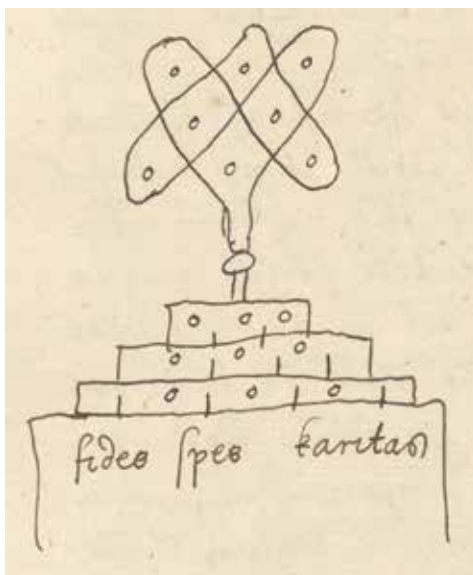
Zwykle znak notarialny składał się



Johannes q. Nicolai Coloni de Swidnicz /Sweidnitz – Świdnica/ cler. Wratislaviensis diocesis. Imp., AP Wr., 410 (U 456) (fot. R. Bacmaga)

z 4 modułów: głowicy (*capitellum*), szyi, nodusa (węzła) i stopy - co nie oznacza, by wszystkie signa posiadały ich komplet. Ustalony podczas kreacji znak towarzyszył notariuszowi przez cały okres jego kariery. Rzadko, ale zdarzało się, by notariusz gruntownie zmieniał swoje *signum* – wówczas mamy do czynienia z drugą odmianą znaku. W większości przypadków były to tylko niuanse wynikające raczej z pośpiechu przy jego rysowaniu. To, czym porywają owe nie najlepszej jakości grafiki, to możliwość wniknięcia w głąb psychiki notariuszy będących przecież przedstawicielami średniowiecznej inteligencji, jej zainteresowań, gustów, wiary, a nawet możliwość oceny zdolności manualnych autorów znaków. Patrząc na signa ośmiu notariuszy rodem ze Świdnicy, dostrzegamy kilka nurtów często wzajemnie się uzupełniających i przenikających.

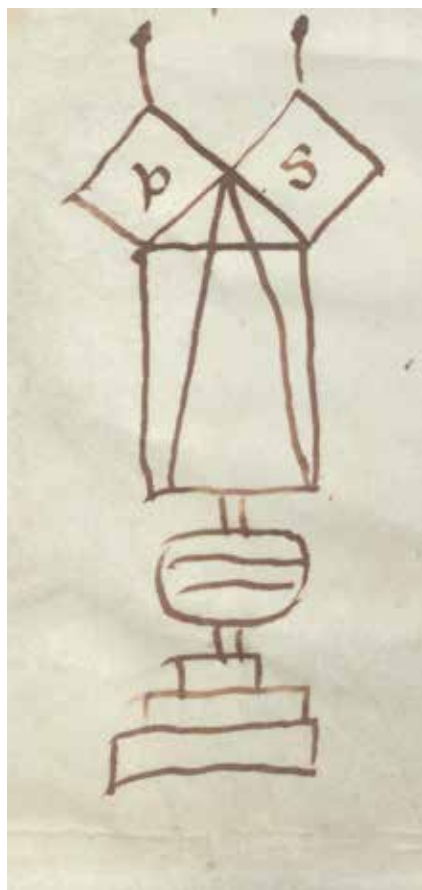
Niekwestionowanym wyrazem dewocyjnej atmosfery średniowiecza były różnego rodzaju krzyże spotykane w zasadzie wszędzie. Do głowicy swego ideogramu krzyż zaadoptował pracujący jako adwokat i prokurator w konsystorzu wrocławskim Johannes q. Johannis Coloni de Swydnicz. Krzyż ze swojej natury to symbol całego chrześcijaństwa i jego wyznawców, wyrażający tryumf i chwałę Chrystusa. Ramiona jego spinają rzeczywistość ziemską i niebiańską, a osiem rozwidleń na wierzchołkach ramion krzyża maltańskiego sugeruje osiem błogosławieństw. Jako heraldyczna odznaka służył joannitom. Teologiczne treści płynące z krzyża uzupełniał wątek floralny. Nawet jeśli dziś nie jesteśmy w stanie zidentyfikować gatunku botanicznego roślin w znakach notarialnych, to liczba płatków kwiatowych, względnie liści też wiele mówi. Jak twierdzi wybitny znawca średniowiecza Jacques Le Goff,



Nicolaus Felicis Swidnicz /Schweidnitz - Świdnica/ cler. Wrat. (Wrocław) dioc. imp, AP Wr., Zbiór Klorego, nr 131, k. 41 r. – k. 41 v. (fot. R. Bacmaga)

człowiek wieków średnich był zauroczony cyfrą. Pismo Święte odślaniało przed nim wiele liczb, symboli kodujących losy świata i sens życia.

Obok Biblii cenną inspiracją były: naturalny świat flory otaczający notariuszy, wyobrażenia roślin zdobiących różne kodeksy, luksusowe księgi liturgiczne lub nadające kształt detalom architektonicznym znanym z obiektów kościelnych czy klasztornych. Częstym refleksem floralnym prezentowanym w dyplomach notariuszy był trójliść wzorowany na listku koniczyny, znany z dyplomów Jerzego Stopplera, Jana Dobelina, Jana syna Jana Coloni oraz Jana syna Mikołaja Coloni. Pierwszy uczynił z niego głowicę swojego ideogramu, zaś pozostali zamieścili go na zewnętrznych konturach znaków, by w ten sposób powiększyć je optycznie. Symbolika trójliścia była dokładnie taka sama, jak każdego innego trójpłatkowca, a więc przede wszystkim uchodził za emblemat Trójcy Świętej (niektórzy uznają go za emblemat Świętej Rodziny). Listki koniczyny mają



Paulus Henrici Egir filius de Swydnicz /
Schweidnitz – Świdnica/ cler. Wrat. dioc. imp.,
AP Wr., Rep. 66, nr 287 (287)
(fot. R. Bacmaga)

wyobrażać majestat Jezusa, niewinność i szczerość Maryi, a także skromność i pracowitość św. Józefa. Obok trójliścia nie mogło braknąć innej popularnej w znakach rośliny wzorowanej na kwiecie irysa – lilii heraldycznej, z której głowicy swego znaku uczynił Szymon Hoke. Schemat lilii heraldycznej przedstawiano następująco: rysowano jedynie skierowany w górę pionowy, środkowy płatek otoczony dwoma płatkami zakręconymi w dół. Na powodzenie lilii złożyło się wiele przyczyn. Po pierwsze - pociągała uroda tego kwiatu, a po drugie - jego popularność wynikała z apokryfów i Biblii. Według apokryfów lilie miały wyrosnąć z łez Ewy oplakującej wypędzenie z Raju. Pi-

smo św. głosi nieraz chwałę tego kwiatu. Czar lilii chwałą oblubieniec i oblubienica z *Pieśni nad Pieśniami* (PnP 2, 1-2; 3, 1; 5, 1-3). Zachwyca się nimi Chrystus, kiedy mówi: *Przypatrzcie się liliom polnym, nie pracują, ani nie przędą, a powiadam wam, że nawet król Salomon w całej swojej chwale nie był tak podziwiany, jak każda z nich* (Mt 6, 28-29; Łk 12, 7). Chrześcijaństwo przyjęło dla nich wykładnię niewinności, jakkolwiek lilia jest też symbolem dziewictwa, nadziei, a także łaski Bożej i opatrności wyrażającej się w osobach Matki Bożej i Chrystusa. Z lilią ukazywany jest również archanioł Gabriel, św. Józef, Oblubieniec Maryi oraz wielu innych średniowiecznych świętych: św. Dominik Guzman, św. Franciszek z Asyżu, św. Antoni Padewski czy św. Tomasz z Akwinu. Kolejnym wąt-

kiem floralnym rozpoznawalnym w znakach notarialnych jest akant, częsty motyw zdobniczy w sztuce gotyckiej. Fakt, iż akant poza bujnym wzrostem ma kolce, sprawił, że średniowiecze wyposażyło go w symbolikę bólu i grzechu. Zapewne po to, aby uzupełnić treści swego ideogramu o kształcie drzewa, Maciej Sprigut umieścił w głowicy *signum* kwiaty akantu. Pismo św. oraz chrześcijaństwo, mówiąc o drzewie, określają go mianem „drzewa życia” albo mianem „drzewa poznania dobra i zła” (Rodz 2, 9). Rosnące w biblijnym raju „drzewo życia” wydawało owoce mające udzielić nieśmiertelności, zaś „drzewo poznania dobra i zła” stało się przyczyną upadku człowieka. Wydarzenia Nowego Testamentu skupiają się wokół „drzewa życia”, łącząc je z drzewem Krzyża Świętego jako symbolem zbawienia i życia duchowego (Ap 22, 2). Fragmentem drzewa jest ostrzew – sękaty pień z podciętymi gałęziami – typowe wyobrażenie heraldyczne występujące w licznych herbach rycerskich. Heraldycy widzą w nim emblemat prawdy, która zawsze wyjdzie na jaw, jak nagość pnia pozbawionego konarów i liści. W dokumentach Jerzego Stopplera ostrzew pełni funkcję szyi, na której ustawiono głowicę w postaci trójliścia. Symbolika ostrzewi jest taka sama, jak „drzewa życia”. W średniowieczu wierzono, że wygnany z Raju Adam wysłał tam swego syna Seta właśnie po nasiona „drzewa życia”. Zasadzone w ustach martwego Adama wyrosły w drzewo, z którego po wielu przekształceniach sporządzono krzyż dla Chrystusa. Przesłanie płynące z ostrzewi i trójliścia Jerzy Stoppler wzmocnił, podkładając pod tworzący głowicę trójliść skrzyżowane klucze św. Piotra. Klucz w chrześcijaństwie to wyraz mocy

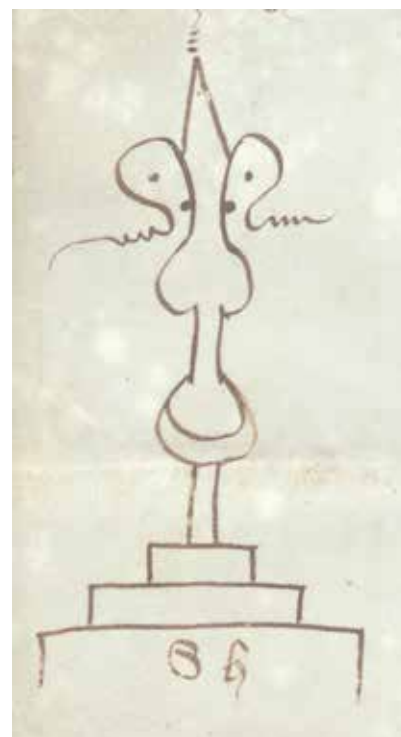
należnej kapłanowi do odpuszczania grzechów, a także wiary Kościoła, władzy papieża jako następcy św. Piotra, którą przekazał mu Chrystus: *Ja zaś mówię tobie, że ty jesteś skałą. Na tobie zbuduję mój Kościół, a potęga piekła go nie zwycięży. Cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane w niebie, a cokolwiek rozwiążesz na ziemi będzie rozwiązane w niebie* (Mt 16, 19).

Kolejną porcję nauk teologicznych wniosły na grunt znaków notarialnych rozmaite figury geometryczne. Kołom, rombom, kwadratom oraz wszelkim innym czworobokom, a także trójkątom i spiralom ówczesni filozofowie, teolodzy i mistycy nadali różny sens trafiający w gusta notariuszy świdnickich, skoro aż pięć z nich zamieściło ich w capitellach swoich znaków.

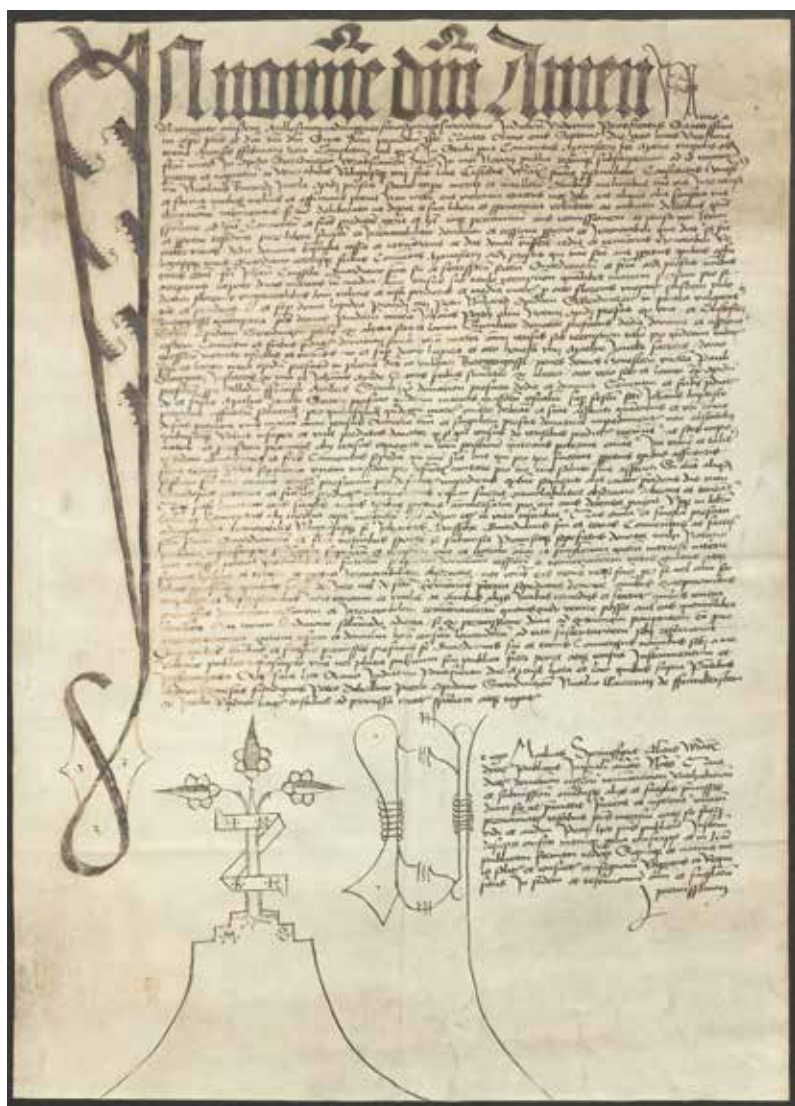
Koło wyrażające doskonałość boską stanowiło głowicę znaku Jana Dobelina. Romby często porównywane do jednego z najszlachetniejszych kamieni – diamentu, oznaczającego bardzo ważne cechy chrześcijańskie, takie jak: uczciwość, stałość, prawe pochodzenie, życie w cnocie, spotykamy u obu Colonich i Pawła Egira. Natomiast czworoboki, z których najdoskonalszym miał być kwadrat, z racji równości swych kątów i boków, zdaniem św. Augustyna, winien oznaczać sprawiedliwość polegającą na oddawaniu każdemu tego, co mu się słuszenie należy, umiejscowili w głowicach własnych signów w/w Jan syn Jana Coloni oraz Paweł Egir. Ten ostatni w capitellum swego znaku, będącego kompilacją różnych figur, nakreślił także trójkąty stanowiące oznakę Boga. Miały one przypominać wiernym o istnieniu Trójcy Świętej, w imię której zostali ochrzczeni. Popularną figurą geometryczną znaną ze znaków notarialnych była spirala. Wprawdzie nigdy nie zajęła w nich znaczącego miejsca, ale występowała często, zwłaszcza w formie ozdobnych zawijasów docze-

pianych do różnych elementów *signum*. Tak też ukazał ją jedyny ze świdnickich notariuszy Szymon Hoke, dołączając do płatków lilii heraldycznej w głowicy swego *signum* trzy ozdobne spirale. Jako że spirala jest linią wychodzącą z centralnego punktu środkowego, zataczając potem liczne kręgi, ludzkość stale kojarzyła ją z biegiem czasu i witalnością. Średniowieczne chrześcijaństwo widziało w niej symbol następstwa tajemnic w roku kościelnym. Natomiast Pseudo-Dionizy i św. Tomasz z Akwinu uznali ją za symbol kontemplacji, polegającej na usunięciu z myśli wszystkiego co zewnętrzne, by zrobić miejsce dla dzieła stworzenia będącego obrazem piękna i miłości Boga. Innym dość popularnym wyobrażeniem w głowicach signów była plecionka tworząca głowice ideogramów. Ta wkroczyła tu ze świata architektury gotyckiej. Przesłaniem plecionki było wskazanie na istnienie więzi spajających rzeczywistość, o czym zechciało przypomnieć odbiorcom swych instrumentów dwóch z ośmiu notariuszy – Jan syn Mikołaja Coloni ze Świdnicy i Mikołaj syn Feliksa ze Świdnicy.

Ostatnimi już z omawianych elementów, które notariusze nakreślili w swoich signach, są napisy w postaci monogramów, sigli czy nieco dłuższych wyrażen wpisanych w różnych miejscach znaków. Zamieściło je 100% notariuszy pochodzących ze Świdnicy. Przeważają ich sigle z danymi personalnymi. Dwóch, Jan Dobelin – J[ohannea] i Paweł Egir – P[aulus] S[wydnicz], wpisało je w capitellach swoich signów.



*Symon q. Mathie Hoke de Swydnicz / Schweidnitz - Świdnica/ cler. Wrāt. dioc. imp., AP Wr., Rep. 66, nr 472 (464)
(fot. R. Bacmaga)*



1478, 23 II Świdnica - Maciej Springsgut notariusz publiczny potwierdza testament mieszczanina świdnickiego Mikołaja Burcarda, AP Wr., Dok. m. Świdnicy nr 904 (U 985) (fot. R. Bacmaga)

Pozostali:

Jan syn Jana Coloni ze Świdnicy – Jo[hannes] Jo[hannis] Co[loni] de S[wydnicz];

Jan syn Mikołaja Coloni ze Świdnicy – Jo[hannes] Co[loni];

Maciej Springsgut ze Świdnicy – M[athias] S[pringsgut];

Szymon syn Macieja Hoke ze Świdnicy – S[ymon] H[oke];

zapisali je w stopach, przy czym Jerzy Stoppeler umieścił w stopie swego ideogramu pełne imię i nazwisko – Georgius Stoppeler.

Obok danych osobowych wśród inskrypcji

dostrzegalny jest też nurt filozoficzno-religijny. Syglę z imieniem Jezusa Jhs – J[es]h[u]s w połączeniu z westchnieniem *Nusquam mea fides* zapisał w stopie swego *signum* w/w Jerzy Stoppeler, zapewne chcąc przypomnieć o jednej z podstawowych prawd chrześcijaństwa, że poza Jezusem nie ma wiary (zbawienia). Podobne w treści westchnienie, obejmujące trzy cnoty teologiczne – *fides spes caritas* – wiara, nadzieja, miłość znajdziemy w stopie ideogramu Mikołaja syna Feliksa ze Świdnicy. O męce i śmierci Chrystusa miała przypominać inskrypcja JNRJ – J[esus] N[azareus] R[ex] J[udeorum] – Jezus Nazarejczyk Król Żydowski nakreślona w znaku Macieja Springsguta ze Świdnicy, o której wiadomo z Ewangelii, że był to tytuł winy, jaki Piłat kazał przybić na krzyżu Chrystusa (Łk 23, 28; J 19, 17). Inskrypcje w znakach miały wzmacniać przekaz płynący z graficznych wyobrażeń signów, eksponować właściciela znaku, wskazywać na jego przywiązanie do podstawowych prawd wiary, a także przypominać o nich odbiorcom dokumentów.

Treści ukazane w rysunkach signów ośmiu notariuszy publicznych pochodzących ze Świdnicy były emanacją atmosfery średniowiecza, jego filozofii, teologii, przywiązania do Kościoła oraz jego nauk formujących życie chrześcijanina z bardzo wyraźnym wątkiem chrystologicznym i mariologicznym. Natomiast mnogość instrumentów notarialnych wydanych w Świdnicy przez notariuszy, własnych i sprowadzonych z innych ośrodków, wskazywała na potrzebę istnienia tego typu dokumentacji, sprzyjała rozwojowi tutejszego notariatu publicznego, będącego integralnym ogniwem notariatu śląskiego.

Mieczysława Chmielewska